

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Katarzyny Panek
Rodzinna polityka językowa polskich rodzin żyjących na emigracji
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
Szkoła Doktorska, Dyscyplina: Językoznawstwo

1. Sylwetka Doktorantki

Katarzyna Panek jest absolwentką filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, na którym w 1996 roku obroniła magisterium przygotowane pod kierunkiem prof. dr hab. Zofii Kurzowej. Analizowała w nim „*Psyche*” Jana Andrzeja Morsztyna jako przykład polszczyzny XVII wieku. Swoje wykształcenie poszerzyła o licencjat otrzymany 11 lat później w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kolejnym obszarem zainteresowań mgr Katarzyny Panek stała się polszczyzna jako język obcy: sposoby jej nauczania, uczenia się oraz przyswajania. Wiedzę w tym zakresie zdobyła na studiach podyplomowych na Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Można zatem powiedzieć, że Doktorantka była wszechstronnie przygotowana do projektu, który postanowiła zrealizować w Szkole Doktorskiej UKEN. Jego tematem jest rodzinna polityka językowa (RPJ) rodzin polskich endo- i egzogamicznych żyjących poza granicami kraju. Wyrósł on z chęci objęcia refleksją naukową problemów, jakie obserwowała na co dzień, pracując jako nauczycielka języka polskiego jako nierodzimego. Przemyśleniami towarzyszącymi prowadzonym badaniom Doktorantka dzieliła się już na konferencjach naukowych (wzięła udział w pięciu krajowych i dwóch międzynarodowych); jej udziałem są też dwie publikacje (jedna w czasopiśmie krajowym, druga, we współautorstwie, w zagranicznym).

2. Przedmiot i zawartość rozprawy

Recenzowana rozprawa *Rodzinna polityka językowa polskich rodzin żyjących na emigracji* stanowi wieloaspektowe, interdyscyplinarne studium socjolingwistyczne. Doktorantka poddała w niej oglądowi działania rodziców podejmujących trud przekazania języka na obczyźnie. Zagadnienie to jest niezwykle ciekawe poznawczo, na kształt polityki językowej realizowanej w obrębie najmniejszej komórki społecznej wpływa bowiem wiele powiązanych ze sobą i nakładających się na siebie czynników kontekstowych o charakterze psychologicznym, socjologicznym, politycznym, a nawet religijnym. Starania opiekunów czynione na rzecz trwania i transmisji języka w rodzinie są też tematem nośnym i ważnym społecznie, od efektywności przyjętych/przyjmowanych na poziomie rodzin rozwiązań zależy bowiem trwanie polszczyzny odziedziczonej poza granicami Polski, a także przyszłość i charakter polskich wspólnot językowych. Ponadto, dzięki badaniom prowadzonym w tym, jak zaznaczono, w dwójnasób ważnym obszarze, poza wglądem w językową, niełatwą codzienność rodziców wychowujących dzieci poza rodzimym żywiołem językowym, możemy także zyskać lepsze rozeznanie dotyczące rozmaitych kwestii praktycznych, takich chociażby jak oczekiwania opiekunów wobec szkolnictwa polonijnego, dookreślenie przez nich sfer, w których spodziewaliby się (większego) instytucjonalnego wsparcia, ich ocena promowania polskości przez rząd, czy uprawnione instytucje/organizacje, tj.

wskazanie tych akcji czy działań, które, ich zdaniem, przynoszą rodzinom większe i/lub bardziej wymierne korzyści i lepiej przyczyniają się do podtrzymywania języka.

Rozprawa mgr Katarzyny Panek liczy wraz z bibliografią 308 stron. Cel, który sobie w niej postawiła, jest trojaki i wpisuje się trzelementowy model polityki językowej Bernarda Spolskiego (2004). Doktorantka chciała poznać **model** komunikacji domowej rodzin żyjących na emigracji, w których przynajmniej jeden z rodziców był Polakiem/Polką (poziom praktyk językowych); interesowały ją ponadto **przekonania** opiekunów dotyczące wielojęzyczności, wielojęzycznego wychowanie oraz przekazywania/podtrzymywania znajomości polszczyzny (poziom ideologii językowych), a także ich **działania** podejmowane na rzecz transmisji języka polskiego (poziom zarządzania językiem).

Praca dzieli się na dwie wyraźne części, z której pierwsza (rozdziały 1-3) ma charakter przeglądowy, analityczny i stanowi teoretyczne podstawy dla drugiej, empirycznej (rozdziały 4-6). W części teoretycznej Autorka zarysowuje tło badawcze swoich rozważań. Na początku przybliża koncepcję rodzinnej polityki językowej jako złożonego, wieloaspektowego, interdyscyplinarnego konstruktów badawczego. Analizuje też elementy RPJ, uwzględniając, co ważne, rolę emocji towarzyszących wychowaniu dwujęzycznemu oraz udział/sprawczość dzieci w kształtowaniu rodzinnego modelu komunikacji. Następnie, zawężając pole dociekań do interesującej ją zbiorowości, obejmuje rozważaniami polską diaspore, postawy jej członków wobec przekazywania języka i dwujęzyczności jako takiej, a także instytucjonalne formy nauczania polszczyzny, które, jak zaznacza, w istotny sposób wspierają transmisję i trwanie polszczyzny. Część empiryczną pracy otwiera rozdział, w którym omówieniu poddana zostaje metodologia badań – od konceptualizacji poprzez wszystkie podjęte kroki badawcze wraz z uzasadnieniem przyjmowanych w postępowaniu rozwiązań. Zebrane w projekcie wyniki Doktorantka przedstawia szczegółowo w rozdziale następnym, a rozprawę w jej części zasadniczej kończą wnioski i omówienie ograniczeń metodologicznych. Całość zamyka obszerna, kilkudziesięciostronicowa bibliografia.

3. Omówienie i ocena merytoryczna rozprawy

Recenzowana praca ma przejrzysty układ, a klarowny, utrzymany w rygorze stylu naukowego wywód, pozwala na sprawne podążanie za tokiem rozumowania przyjętym przez Doktorantkę.

We **wstępie** Autorka wprowadza czytelnika w problematykę, przedstawia motywację podjęcia przez nią tematu badawczego, a także krótki zarys zawartości swojej rozprawy. Na koniec podkreśla, że głównym źródłem inspiracji naukowych była dla niej praca dydaktyczna, dzięki której poznała rodziców wychowujących dzieci poza Polską. Wyraża też głęboki szacunek wobec trudu podejmowanego przez nich i wszystkich innych opiekunów, których codziennością jest troska i dbałość o polszczyznę.

Swoje rozważania teoretyczne Doktorantka zakotwicza w różnojęzycznej (angielskiej i polskiej) literaturze przedmiotu, wykorzystując ją umiejętnie celem jak najszerzego zarysowania interesującej ją problematyki badawczej. **Rozdział pierwszy** poświęcony jest omówieniu rodzinnej polityki językowej, historii badań nad nią, a przede wszystkim ukazaniu jej jako interdyscyplinarnego, złożonego obszaru naukowych dociekań. Doktorantka zaznacza także, że choć analizy i opisy tego, co dzieje się w rodzinie na poziomie języka znane były już wcześniej, dopiero jednak od roku czasów Aurolyn Luykx (2003), określane są taką nazwą. Boliwijska badaczka jako pierwsza zauważyła bowiem konieczność rozszerzenia koncepcji polityki językowej państwa o decyzje, które zapadają w rodzinie, a dotyczą nie/świadomego wyboru języka/języków do codziennej komunikacji. Decyzje te są bowiem brzemienne w skutki nie tylko dla wszystkich członków rodziny, mają także wpływ na tempo i kierunek zmian językowych całych wspólnot. Prymarnym i naturalnym kontekstem badań nad RPJ jest dwujęzyczność, dlatego też Doktorantka skrupulatnie analizuje to zjawisko, przytaczając różne i ważne w tym obszarze głosy w dyskusji. Ujęć dwujęzyczności jest bowiem wiele, a badacze przy uchwyceniu jej fenomenu biorą pod uwagę rozmaite czynniki; są też przedstawicielami innych, choć pokrewnych dyscyplin naukowych, tj. językoznawstwa stosowanego, psychologii, psycho-, socjo- i neurolingwistyki, co przekłada

się, jak słusznie zauważyła Doktorantka, na nieco inny rozkład akcentów lub inne ukierunkowanie przedstawianych przez nich opisów czy analiz wyników badań.

Przygotowany przegląd jest wyczerpujący, a Autorka stara się w nim uchwycić jak najwięcej ważnych z punktu widzenia pracy aspektów (np. mieszanie języków, transfer, translanguaging). Tu chciałabym zwrócić na jeden z aspektów, a mianowicie na jakość *inputu*. Przewinął się on w omówieniach, nie znalazł przełożenia badania, otwiera się zatem furtka na przyszłość. Rodzice często deklarują (także w opisanej próbie badawczej), że rzeczą najważniejszą jest mówienie do dzieci po polsku, ale czy dbają o to, by przekazywany język był „wysokiej próby”? Kwestia ta, co potwierdzają badania, trójjęzycznej skądinąd, Ellen Thordardottir, może mieć znaczenie znacznie większe niż jego wielkość.

Po lekturze tej części pracy nasunęły mi się dwie uwagi. Wydaje mi się, że model polityki językowej Bernarda Spolskiego, służący Doktorantce jako rama teoretyczna, powinien raczej otwierać rozdział kolejny, niż zamykać ten, w którym mowa o interdyscyplinarności obszaru badawczego i jego wielokontekstowych uwarunkowaniach. To właśnie w rozdziale drugim omówione zostają szczegółowo trzy elementy tego modelu (wraz z jego twórczymi rozwinięciami, np. Curdt-Christiansen). Dzięki takiemu ujęciu można byłoby uniknąć niektórych powtórzeń (np. s. 71, 85). Rzecz druga, to brak podsumowania, spięcia tego wszystkiego, o czym była mowa, a znalazło potem przełożenie na przeprowadzone badania. Myślę też, że przy okazji relacjonowania uwarunkowań dwu-, wielojęzyczności warto byłoby krótko omówić terminy, które będą używane w pracy, tj. język pierwszy, drugi, odziedziczony, mniejszościowy, dominujący, gdyż niekoniecznie są jednoznaczne i trzeba się opowiedzieć za którąś z definicji. Opis, jaki język może mieć status dla swoich użytkowników, znajduje się w pracy nieco później i jest on wyczerpujący, ale, jak wiemy, często nie pokrywa się on ze statusem, jaki przypisuje mu np. państwo (polski jest dla emigranta językiem ojczystym, a w kraju, w którym się osiedla ma status języka mniejszościowego itp.) i z tym, jaki przypisuje się mu po umieszczeniu w perspektywie glotto-dydaktycznej.

Do **rozdziału drugiego** nie mam w zasadzie uwag. Część tę przeczytałam z zainteresowaniem. Doktorantka szczegółowo omówiła w nim trzy obszary RPJ wydzielone przez Spolskiego, odnosząc się przy tym do znanych i uznanych opracowań światowych. Słusznie też, w moim przekonaniu, rozpoczęła od praktyk językowych, gdyż są one ważnym a poddającym się bezpośredniej obserwacji badawczej elementem modelu. Omawiając ideologie, Doktorantka podkreśliła, że badania w ich obszarze nie zawsze są miarodajne, zazwyczaj bowiem prowadzone są na próbach celowych lub ochotniczych. Często więc wyłaniają się z nich przemyślenia, ludzi wykształconych, świadomych uwarunkowań zewnętrznych swoich decyzji. Za niezwykle ciekawą uważam część poświęconą emocjom. Odgrywają one bardzo istotną rolę w życiu każdego dziecka; pozytywne – pomagają „wywołać” spontaniczną chęć mówienia w danym języku (bo z babcią zawsze tak jest), czy też pełne empatii, niekiedy nieudolne próby mówienia w nim (bo prababcia inaczej nie zrozumie). Fragment następny, dotyczący sprawczości dzieci, także uważam za nośny i cieszę się, że został przez Doktorantkę podjęty: dzieci przecież są uczestnikami komunikacji, a nie tylko jej ‘(od)biornikami’. Spontanicznie decydują też, w którym języku, jeśli mają do wyboru więcej niż jeden, będą mówić. Przejścia/przechodzenia na język kraju osiedlenia nie należy utożsamiać z „odrzucaeniem” przez dzieci języka odziedziczonych. One raczej w sposób naturalny wybierają elastyczniejsze, sprawniejsze, bardziej wielofunkcyjne narzędzie komunikacji, służące im w życiu szkolnym do poznawania świata i do porozumiewania się wewnątrz coraz istotniejszej w ich życiu grupy rówieśniczej. Dlatego tak ważna jest tu rodzicielska naturalna determinacja i konsekwencja. Doktorantka bardzo uważnie relacjonuje zagadnienie sprawczości dzieci, wdać jej głębokie wsłuchanie się w ich głos, które wynika, jak się domyślam, z jej długoletniej praktyki zawodowej. W tym miejscu chciałabym zapytać Doktorantkę, dlaczego omówienie modelu Curdt-Christiansen znalazło się w podrozdziale dotyczącym ideologii. Chętnie usłyszę argumenty, które skłoniły Ją do takiego ujęcia.

W **rozdziale trzecim** Autorka zawęża krąg swoich rozważań do polskiego kontekstu. Po przybliżeniu zbiorowości polskich żyjących poza rodzimym żywiołem, przygląda się polityce państwa polskiego wobec nich, a także językowi funkcjonującemu poza macierzą oraz i instytucjonalnym formom nauczania polskiego i polskim (bardzo ważne rozróżnienie, na które Doktorantka zwróciła uwagę). Omawia także typy rodzin emigracyjnych, a także możliwe postawy rodziców wobec przekazywania języka polskiego, powołując się na najważniejsze opracowania dotyczące tego tematu. Refleksją naukową obejmuje też zagadnienia związane z podtrzymaniem języka w rodzinach polskich mieszkających zagranicą. Analizie poddane więc zostały wszystkie ważne dla polskiego kontekstu zagadnienia. Wydaje mi się, że rozdział byłby bardziej przejrzysty, gdyby kwestie poświęcone badaniom polityki językowej stanowiły osobny podrozdział, a nie część ciągu ukazującego stan badań nad rozwojem języka polskiego za granicą. Mogłaby ona wówczas zostać połączona z tą, przybliżającą rodzinną politykę językową w procesie reemigracji, w trakcie którego zmieniają się układy sił językowych, na bardziej przyjazne rodzicom (*Wracamy do domu! Wracamy do Polski!*), a mniej przyjazne dla dzieci (*Jedziemy do Polski*), co opisała przywołana przez Doktorantkę Halina Grzymała-Moszczyńska. Rodzice wracają do swojego silniejszego języka, dzieci muszą sprawnie funkcjonować, także w szkole, w swoim słabszym. Kolejny raz trochę mi brakło podsumowania, w którym wybrzmiałby głos Autorki.

Rozdział **czwarty** rozpoczyna część empiryczną. Jest w całości poświęcony przedstawieniu metodologii badań, które Doktorantka prowadziła w ramach pracy. Opis procedury badawczej jest bardzo szczegółowy. Autorka prowadzi czytelnika przez wszystkie kroki procedury, od umieszczenia badań w ramach odpowiedniego paradygmatu, po przedstawienie sposobu gromadzenia i analizowania danych. Nie ma wątpliwości, że Doktorantka wie zarówno, co chce zrobić, w jaki sposób będzie to robić, a za cel wyznaczyła sobie opis:

- praktyk językowych rodzin żyjących na emigracji, w których przynajmniej jeden z rodziców był Polką/Polakiem, a w szczególności modelu komunikacji „wewnątrz i na zewnątrz rodziny”;
- ideologii językowych badanych, tj. ich przekonań dotyczących wielojęzyczności i wielojęzycznego wychowania dzieci oraz stosunku do przekazywania/podtrzymywania znajomości polszczyzny;
- zarządzania językiem przez badanych, tj. działań, jakie podejmują w celu zachowania polszczyzny w swoich rodzinach.

Narzędziem badawczym, jakie wykorzystała do pozyskania danych, był wywiad częściowo strukturyzowany, zapośredniczony. Jego specyfika najlepiej, zdaniem Doktorantki, współgrała z wyznaczonym celem, pozwalając Jej też na swobodne pokonywanie bariery odległości. Szkoda tylko, że Autorka nie zamieściła scenariusza wywiadu w aneksie. Ciekawa byłam zwłaszcza zestawu/gamy pytań „o charakterze dynamicznym”.

Próba była celowa, a w wyniku efektu kuli śnieżnej po części też ochotnicza. Jest to jak najbardziej zrozumiałe, ale sprawia, o czym sama się wielokrotnie przekonałam, że docieramy nie do końca do tych, do których byśmy chcieli, a badamy tych, którzy chcą z nami rozmawiać, zainteresowanych, rzutkich, zazwyczaj też wykształconych i lepiej sytuowanych. Nie jest to krytyka poczynań Doktorantki, lecz konstatacja wynikająca z doświadczeń.

W **rozdziale piątym** znajdujemy opis uzyskanych w badaniach wyników, które zostały poddane skrupulatnemu kodowaniu hybrydowemu (kody wynikające z ram teoretycznych zostały uzupełnione kodami wyłonionymi na podstawie wypowiedzi uczestników) za pomocą programu komputerowego NVivo. W tej części Autorka prowadzi nas przez kolejne wyznaczone przez kody mikro płaszczyzny trzech wzajemnie uwarunkowanych obszarów RPJ. Wgląd w praktyki, ideologie językowe sposoby zarządzania językiem przypisane do danej mikro płaszczyzny zyskujemy dzięki bardzo szeroko przytaczanym wypowiedziom badanych. Dzięki diagramom generowanym przez program NVivo widoczna jest także hierarchizacja działań/praktyk/strategii.

I tak w obszarze praktyk widzimy, że rodzice starają się o jak największą ekspozycję dzieci na polski, przyznają też, że nie zawsze się im to udaje. Powtarza się tu wątek języka szkoły, czyli tego

wyrażnie „pozadomowego”. Dzieci przełączają się na niego, gdyż daje im większe możliwości. Jego dobre opanowanie jest ważne, gdyż umożliwia zdobycie wiedzy i umiejętności, które będą im niezbędne do tego, by w nowym społeczeństwie móc się w pełni realizować. Polszczyzna odziedziczona nie jest w stanie z językiem edukacyjnym konkurować, ale może za nim nadążyć, jeśli rozmowy w domu częściej będą wychodzić za „tu i teraz”, a opiekunowie nie będą ganić dzieci za to, że przechodzą na inny język, mówiąc o *podziałkach, skalach, iloczynach czy kołczanach*.

Lektura wypowiedzi przypisanych do mikro płaszczyzn obszaru drugiego, tj. ideologii, pokazuje, że mamy do czynienia z badanymi, którzy są świadomi swoich działań, umieją obserwować językową rzeczywistość i ją opisywać; znają korzyści płynące z dwu-wielojęzyczności, chcą by ten fenomen był udziałem ich dzieci. Najwięcej miejsca w tej części poświęcono na pokazanie znaczenia polszczyzny i jej efektywnej transmisji dla rodziców oraz ich pełnej za nią odpowiedzialności. Język ojczysty stanowi dla nich dużą wartość i niezbywalną część ich tożsamości. Pozwala też na emocjonalną autentyczność.

W obszarze zarządzania językiem ukierunkowanego na kontrolę środowiska wewnętrznego najczęściej rodziców mówiło o konieczności codziennego używania polszczyzny. Z zewnętrznych aspektów wspierających zachowanie języka wymieniono udział w życiu wspólnoty, wyjazdy do Polski i kontakty z innymi Polakami, a także posyłanie dzieci do szkoły, która daje im szansę nie tylko lepiej poznać polski, ale znaleźć się w szerokim gronie „takich samych”. Jest to dla wielu dzieci niesłychanie ważne doświadczenie.

Szkoda, że Autorka nie zdecydowała się na przedstawienie studium przypadku wybranej rodziny, np. egzogamicznej wychowującej dzieci w trzecim kraju, na pokazanie przyjmowanych/stosowanych przez nią rozwiązań, na wgląd w przekonania dzielone przez jej członków itp. Zachęcam Doktorantkę do takiego posunięcia, gdyż za przytaczanymi słowami ‘stoja’ wówczas konkretni ludzie, żyjący w określonej rzeczywistości.

W tym miejscu mam też do Doktorantki dwa pytania, czemu coś co ma charakter jednostkowy i bardziej jest uzależnione od kontekstu, nazywa *strategiami dyskursu*, a nie *praktykami stosowanymi w dyskursie / praktykami dyskursywnymi*: mam tu na myśli m.in. udawanie, że się czegoś nie rozumie, prośbę o wytłumaczenie czegoś. Strategia ma dla charakter zdecydowanie bardziej długofalowy, praktyka zaś doraźny. O ile bowiem znajdujące się wśród strategii: rozmowy po polsku, czytanie książek, oglądanie filmów (najczęściej wspominane przez rodziców działania) można widzieć jako rozwiązania długofalowe, to to co ma miejsce w aktach komunikacyjnych, które przecież charakteryzują się niską przewidywalnością, jest działaniem raczej doraźnym. Może trzeba mówić o *praktykach dyskursu*? Wiem, że określenie *strategie dyskursywne* przyjmuje się za Laną (1997), ale chętnie usłyszę refleksję Doktorantki. Pytanie drugie łączy się z ich przypisaniem, gdyż zastanawia mnie, dlaczego działania takie znalazły się przy zarządzaniu językiem, a nie przy praktykach językowych.

Rozprawę w jej części zasadniczej zamyka **rozdział szósty**, w którym Doktorantka zawarła omówienie otrzymanych rezultatów wraz z rekomendacjami dla szkół polonijnych. Autorka bardzo syntetycznie podsumowuje swoje eksploracje, zestawiając je z wynikami uzyskanymi przez innych badaczy. Pokazuje w ten sposób, iż pewne trendy są wspólne dla bardzo wielu migrujących, niezależnie od kontekstu, w jakim próbują znaleźć swoje miejsce, gdyż kieruje nimi podobne pragnienie: przekazanie dzieciom języka, zachowanie go w rodzinie. Problemy, na jakie napotykają, też są podobne. Próbując wyjść im naprzeciw, modyfikują poczynione założenia, przykrawają plany do rzeczywistości. Ich wypowiedzi świadczą też o tym, że praktyki są nie zawsze liczącymi się strategiami. Wszystko to dowodzi płynności, zmienności i dynamiczności RPJ.

Wnioski dla dydaktyki języka polskiego, choć cenne, mam tu na myśli chociażby porządkowanie grup uczniowskich według kryterium innego niż wiek, pewnie nie doczekają się realizacji w najbliższej przyszłości. Reorganizacja szkół, które od „zawsze” odtwarzały model polski, choć potrzebna, nie przyjdzie łatwo. Potrzebna jest także pomoc rodzicom, na co pełna zgoda. Ich oczekiwań na

przysłowiową receptę na sukces, nie da się jednak spełnić. Można im tylko mówić o dobrych praktykach, które sprawdziły się w określonym środowisku.

W strukturze rozdziału znajduje się także przedstawienie ograniczeń przeprowadzonych badań. W moim przekonaniu część ta niepotrzebnie jest aż tak rozbudowana (do 10 stron), choć z pewnością jej obszerność świadczy o wysoko rozwiniętej świadomości badawczej Doktorantki, rzetelności, chęci dopełnienia wszystkich procedur, zachowania zgodnego z etyką badawczą itp. Nie ma też w moim przekonaniu, powodów, dla którego czyni aż tak wiele zastrzeżeń. Badania przeprowadziła sumiennie, z wykorzystaniem stosownych narzędzi, zadbała o przejrzystość i klarowność swoich działań na wszystkich etapach wybranej procedury. Wydaje mi się też, że wnioski powinny być osobną częścią dysertacji, a ograniczenia – znaleźć się w podsumowaniu pracy, którego mi najbardziej brakuje. Zakończenie pracy, jej ostatni akapit, jest krótką rekapitulacją tego, co zostało zrobione. Powinien być znacząco poszerzony o syntetyczne przemyślenia dotyczące przeprowadzonych badań, o pokazanie drogi/dróg, które się dzięki nim otworzyły, a także zaznaczających się ścieżek, którymi w przyszłości warto podążać. Jestem pewna, że Doktorantka to wie, ale powinna się była tym w rozprawie podzielić.

4. Podsumowanie

Lektura dysertacji upoważnia do stwierdzenia, że cel główny jednoznacznie określił strukturę zarówno części teoretycznej, jak i empirycznej pracy, a Autorka, analizując materiał badawczy, konsekwentnie dążyła do jego realizacji. Za główne walory rozprawy uważam:

- bardzo dobrą znajomość problematyki dotyczącej językowego funkcjonowania (polskich) rodzin na emigracji;
- realizację ciekawego projektu badawczego, który przyniósł nie tylko ogląd działań opiekunów podejmowanych na rzecz podtrzymania polszczyzny jako języka odziedziczonego, lecz także ich podłoża i uwarunkowań;
- zebranie bogatego materiału empirycznego i jego kompetentne analizy;
- jednolitość metodologiczną prowadzonych analiz;
- odpowiedni dobór instrumentarium pojęciowego oraz umiejętne posługiwanie się narzędziami badawczymi.

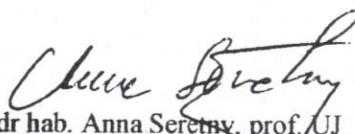
Na uwagę zasługuje również duże zaangażowanie Doktorantki w prowadzone badania, które, co trzeba podkreślić, nie przekłada się na emocjonalność wyводу. Jestem przekonana, że recenzowana praca stanowi ważny głos w dyskusji nad polityką językową polskich rodzin na emigracji. Mój niedosyt budzi natomiast fakt, że Doktorantka zbyt często przyjmuje w pracy postawę relacjonującego stan rzeczy dokumentalisty, za rzadko natomiast słyszymy Jej własny głos. O tym, że w pracy ograniczenia badań zajmują więcej niż płynące z nich wnioski, już pisałam. W moim przekonaniu Doktorantka powinna bardziej ufać sobie, rozeznanie w poruszanych tematach, któremu dała wyraz w wielu miejscach w pracy, wyraźnie za tym przemawia.

Z rzeczy drobnych, o których z obowiązku recenzenckiego muszę wspomnieć, zauważyłam nie zawsze poprawne przestankowanie, literówki, niepoprawne użycie imion (Czetwertyńska to Grażyna, a Dubisz ma na imię Stanisław, a nie Jan), braki w bibliografii (nie ma na przykład często przywoływanej pozycji, które autorami są Glinka i Czakon w roku 2020), czy nie do końca właściwe cytowanie (np. Władysław Miodunka zamiast Władysław Miodunka i współpracownicy, bo pozycja z 2018 roku jest wieloautorska). Wydaje mi się też, że pojawiające się w europejskich dokumentach określenie *plurilingualism*, tłumaczy się jako *różnojęzyczność* (zwraca się tam też uwagę na to, że wielojęzyczne są społeczeństwa, różnojęzyczni zaś ich członkowie). Niekiedy w wywodzie pojawiają się, zbyt długie, zawile zdania lub wadliwe konstrukcje składniowe wynikające z wpływu składni angielskiej (np. *przekazywanie i zarządzanie językiem*, zamiast *przekazywanie języka i zarządzanie nim*). Przyznam też, że przywoływanie imion badaczy wiele stron po tym, jak ich nazwiska występowały już kilkakrotnie w nawiasach, jest dla mnie dziwne, choć rozumiem, że jest zgodne z przyjętą konwencją.

Dostrzeżone niekonsekwencje, potknięcia stylistyczne, czy braki nie wpływają na ogólną, wysoką ocenę rozprawy. Poczynione uwagi jedynie po części mają charakter krytyczny, po części zaś są próbą nawiązania z Doktorantką dyskusji na tematy poruszone w pracy, które żywo interesują i Autorkę rozprawy, i autorkę recenzji. Na koniec chciałbym jeszcze raz zachęcić Doktorantkę do wykorzystania potencjału zebranego materiału i przedstawienia, poza studium przypadku wybranej rodziny/wybranych rodzin, strategii działania opiekunów w rodzinach endogamicznych zamieszkujących w krajach, gdzie zbiorowości polonijne mają dobrze rozwinięte struktury i w tych, gdzie są nieco osamotnieni, a także do poszerzenia badań o rodziny z krajów odległych od Polski.

5. Konkluzja

Rozważania zawarte w rozprawie naukowej powinny wypełniać lukę poznawczą, a prowadzone w jej ramach badania cechować rzetelność. Od doktoranta/doktorantki oczekuje się natomiast docieklivości, rozległej znajomości literatury przedmiotu, a także umiejętności prowadzenia dojrzałego dyskursu naukowego. Rozprawa *Rodzinna polityka językowa polskich rodzin żyjących na emigracji* przygotowana przez mgr Katarzynę Panek pod naukową opieką dr hab. Joanny Rokity, prof. UKEN czyni zadość powyższym kryteriom, wnosząc wkład w poszerzenie naszej wiedzy dotyczącej rodzinnej polityki językowej polskich rodzin na emigracji. Doktorantka wykazała się w pracy zarówno dobrym rozeznaniem w światowym i rodzimym dorobku naukowym z zakresu objętego tematem rozprawy, jak i jego właściwym wykorzystaniem. W moim przekonaniu recenzowana praca doktorska spełnia wszystkie wymagania określone w art. 187 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz. U. z 2018 r. z późn. zm.). W związku z powyższym stawiam wniosek o jej przyjęcie i dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


dr hab. Anna Seretny, prof. UJ
Kraków, dn. 5 lutego 2026 r.